

Pisanie było jej pisane

Twórczość literacka Krystyny Wieczorek nie spotkała się ze zrozumieniem w rodzinnej wsi. Hafciarstwo, papieroplastyka – tak! Ale książki? – Kto to słyszał, żeby kobieta, która ukończyła siedem klas szkoły podstawowej, pisała – mówił mąż i palił jej wiersze.

Lubiaszów to niewielka miejscowość niedaleko Wolborza, malowniczo położona w obrębie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego. Kilka domów wzdłuż drogi, która latem wiedzie letników nad zalew. Wieś, jakich wiele w powiecie piotrkowskim... Ale właśnie tu żyje niezwykła mieszkanka – twórczyni ludowa, która po czterdziestce zaczęła spisywać historię swojej rodziny.

Pisanie „dopadło” ją późno i właściwie przypadkiem albo, jak sama mówi, było zrzędzeniem losu. – Gdy w wypadku motocyklowym zginął mój 19-letni syn, wpadłam w rozpacz. Miałam depresję, myślałam o samobójstwie, nie mogłam sobie z tym poradzić. Wtedy zaczęłam pisać wiersze. Pierwsza była ballada pożegnalna dla syna. Przełamalam na papier wszystkie swoje żale, tęsknotę, bezsilność. Dawało mi to ukojenie – wspomina Krystyna Wieczorek.

Od tamtego momentu pisanie towarzyszyło niemal wszystkim jej dniom, a właściwie nocom, bo pisała przede wszystkim wieczorami, gdy uporowała się z pracami gospodarskimi i wszyscy poszli spać. Jej wiersze to liryczne obrazki, w których ludzkie emocje łączą się z zachwytem nad pięknem przyrody. Jest w nich zgoda na powtarzalność codziennych rytuałów i wiara w Boży porządek rzeczy. Utwory, w większości stroficzne i rymowane, są przesycone niemal franciszkańskim uwielbieniem otaczającego świata.

A pani Krystyna, podobnie jak babka i matka, zaczyna dzień od śpiewania „Godzinek” i podkreśla, że wiara pomaga jej przetrwać najtrudniejsze chwile. Jest energiczna, niezwykle aktywna, mimo poważnych problemów ze wzrokiem i słusznego wieku (za rok skończy 80 lat). Od kiedy pamięta, zawsze zajmowała się rękodziełem ludowym, haftowała, robiła z papieru barwne kompozycje i ozdoby, śpiewała w zespole folklorystycznym.

Jej twórczość literacka nie spotkała się ze zrozumieniem w rodzinnej wsi. Hafciarstwo, papieroplastyka – tak! Ale pisanie książek? – Kto to słyszał, żeby kobieta, która ukończyła siedem klas szkoły podstawowej, pisała – mówił mąż i palił jej wiersze. – Sama zaczęłam zastanawiać się, czy to ma sens i wysłałam moje utwory do redakcji kwartalnika „Siódma Prowincja”, tam je po raz pierwszy wydrukowano w 1995 roku. Potem dostałam wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Pamiętniki nowego pokolenia chłopów polskich” i nagrodę pieniężną. Jak na tamte czasy to była spora suma i od tej pory mąż przestał niszczyć moje rękopisy – wspomina autorka, która wydała trzy zbiory poetyckie: „Rozmyślanie”, „Wspomnienia...” oraz „Pamiętnik”.

Po poezji przyszedł czas na prozę. Krystyna Wieczorek poczuła potrzebę spisania historii swojej rodziny. – Wierzę w sny. Kiedyś przyśniła się mi się moja babcia Maria i powiedziała, żebym opisała nasze losy – przyznaje pani Krystyna. Wiadomo, nestorce rodu się nie odmawia, więc tak powstała wielotomowa saga „Młyn na Stawkach”. Powieść sięga przełomu XIX i XX wieku z retrospekcjami dotyczącymi mrocznych epizodów powstania styczniowego. Autorka z wielką dbałością o szczegóły i prawdę historyczną opisuje udział polskich chłopów w walkach powstańczych, a później w I wojnie światowej. – O mogiłach powstańców w okolicy dowiedziałam się z opowieści rodziny dziedzica Cieszkowskiego z Goleśz, który był sekretarzem generała Mariana Langiewicza. Przeczytałam też pamiętnik napisany przez syna dziedzica. Natomiast o życiu pod zaborem rosyjskim i walce o niepodległość mówił mi mój dziadek, a później ojciec. Najlepiej pamiętam opowieści ojca z czasów

okupacji, kiedy w naszym domu zbierała się młodzież, a ja jako małe dziecko siadałam u ojca na kolanach i słuchałam przeróżnych historii. One wryły mi się w pamięć tak bardzo, że później mogłam je spisywać z najdrobniejszymi detalami – zaznacza pani Krystyna.

Pisze odręcznie i właściwie bez skreśleń – tak, jak mówi, gawędziarski styl dodaje dynamiki fabule, wątki miłosne mieszają się z sensacyjnymi, a losy Marii i Jana zaplątane są w dziejowe zawieruchy. Pierwszy tom sagi Paszewskich powstał z 1200 kartek zeszytowych rękopisu. Ukazały się trzy tomy powieści, ostatni z nich „Młyn na Stawkach – nad Czarną i Wąglanką” został wydany we wrześniu 2015 roku. Autorka nie przestaje pisać mimo problemów zdrowotnych i pogarszającego się wzroku. Swoje książki traktuje jako spłatę długu wdzięczności wobec swoich przodków. Pragnie doprowadzić ich historie do czasów współczesnych. W przygotowaniu ma już napisany, ale jeszcze nieopublikowany tom 4, a teraz pisze kolejny, w którym opowiada o wybuchu II wojny światowej i czasach okupacji. Nie chce niczego przeoczyć, więc swoje wspomnienia konsultuje z siedem lat starszym bratem.

Rodzina zawsze była dla niej wsparciem, jest dumna z czwórki dzieci i gromady wnucząt. – Do niedawna wszyscy zjeżdżali się do mnie na Wigilię, ale ostatnio córki, ze względu na moje problemy ze zdrowiem, zabroniły mi przygotowywać wieczerę i zabierają mnie do siebie – dodaje pani Krystyna. Jej wnuk Mariusz Jaśkowski zorganizował w listopadzie 2015 roku jubileusz 15-lecia twórczości swojej babci. Dzięki wsparciu rodziny pisarka założyła też prywatne wydawnictwo Tiger, gdzie własnym sumptem wydała część swoich utworów, ma także stronę internetową: www.krystynawieczorek.strefa.pl, za pośrednictwem której można kupić wszystkie jej publikacje.

Książki Krystyny Wieczerek to skarbnica wiedzy o świecie, którego prawie już nie ma. Odchodzi w zapomnienie wraz z codziennymi rytuałami, religijnymi obrzędami, pieśniami, przyśpiewkami. – Serce mi się kraje, że nasze tradycje zanikają, a tak mało ludzi dba o ich upamiętnienie. Gdyby nawet dziesięciu Kolbergów chodziło po wsiach, to i tak wszystkiego nie ocala – wzdycha pisarka, która wydała także książkę popularyzującą kulturę ziemi piotrkowskiej „Nasza tradycja – obrzędy i zwyczaje w powiecie piotrkowskim”. Jako dobra gospodyni dzieli się z czytelnikami oryginalnymi przepisami kulinarnymi i zielarskimi. Z poradników „Jadło piotrkowskie”, „Regionalne nalewki i ciasta” można na przykład dowiedzieć się, jak zrobić kwaszony barszcz na kiełbasie czy zacierki z peclonkami (jej ulubione danie). Autorka ma na swoim koncie także powieść historyczną „Ślady tamtych dni”, w której przybliży losy mieszkańców okolic Wolborza w początkach XX w. i przedstawia walki partyzanckie w okolicach Tomaszowa podczas II wojny światowej.

Pani Krystyna jest ambasadorką rodzimej tradycji nie tylko w kraju, ale również za granicą, należy do Stowarzyszenia Pisarzy, Dziennikarzy i Tłumaczy APAJTE z siedzibą w Paryżu. Zdobyła znaczące nagrody i wyróżnienia. Jest często zapraszana na zjazdy i spotkania twórców ludowych organizowane m.in. przez Dział Dziedzictwa Kulturowego i Folkloru Regionu Łódzkiego Domu Kultury.

Justyna Muszyńska-Szkodzik